Nr. 12. Lwów, Piątek dnia 11. sierpnia 1893. Rok I.

NOWY ROBOTNIK

CZASOPISMO POLITYCZNO-SPOŁECZNE.

Organ partyi socyalno-demokratycznej.

Wydawca: Antoni Mańkowski. Wychodzi drugiego i czwartego piątku każdego miesiąca. Odpowiedz. redaktor: Józef Hudec.

Warunki prenumeraty: W miejscu: rocznie 1·20; półrocznie 60 ct. kwartalnie 30 ct; W miejscu z odsełką do domu, kwartalnie 35 ct, numer pojedyńczy 6 ct. Na prowincyi: rocznie 1·50; półrocznie 80 ct.; kwartalnie 40 ct. — Do Niemiec: rocznie 3 marki. Do Francyi: 6 franków Redakcya, administracya i ekspedycya ul. Ormiańska l 29. I p. — Wszelkie przesyłki adresować należy: Kornel Żelaszkiewicz ul. Piaskowa l. 16. Listów niefr. nie przyjmuje się. Rękopismy nie zwraca się. Pojedyńcze numera nabywać można w „Biurze Dzienników", ul. Karola Ludwika.

Towarzysze i Towarzyszki! pamiętajcie o agitacyi za zdobyciem praw politycznych dla ludu, a przedewszystkiem powszechnego prawa wyborczego!

Majstrowie i robotnicy lwowscy
w ankiecie przemysłowej.

W dniach 31 lipca i 1 sierpnia przesłuchano 17 majstrów lwowskich, radcę przemysłowego magistratu p. Strzelbickiego i 3 robotników lwowskich. Dyrektywę dla ekspertów robotniczych, uchwaloną na zgromadzeniu ludowem, znają czytelnicy nasi z sprawozdania z owego zgromadzenia, umieszczonego w poprzednim numerze, to też odpowiedzi ich na poszczególne pytania powtarzać nie będziemy; natomiast podnieść pragniemy niektóre bardziej interesujące momenty z przesłuchania tej grupy ekspertów.

W dniu 31 lipca przesłuchiwano samych majstrów, którzy przywieźli z sobą drukowane odpowiedzi na pytania, stojące naturalnie w rażącej przeciwności do odpowiedzi robotniczych. I tak, oświadczyli się wszyscy za obowiązkowymi egzaminami na czeladzi, a niektórzy za „majsterstückami", wyjątek tylko stanowili eksperci Ciuchciński i Pipes, którzy nie widzą wypływających ztąd korzyści. Reprezentanci zaś „Gwiazdy" i „Skały" pp. Frühauf (majster tapicerski) i Getritz (majster introligatorski), oświadczyli, że ich mandanci domagają się wprost egzaminu uzdolnienia, będąc zdania, że lepiej jest gdy będzie mało czeladzi dobrej, niż dużo a złej. Walichiewicz twierdził, że egzaminami tymi zabije się konkurencyę kapitalizmu i uratuje stan średni, który jest podstawą państwa.

Oświadczyli się dalej panowie majstrowie nasi za tem, by korporacya decydowała o rozpoczęciu, zakresie i wykonywaniu prawa przemysłowego, za tem, by przesiębiorca oddawał roboty do wykonania swoich wyrobów potrzebne odnośnym majstrom, lub by pożyczał od nich czeladzi; za zabronieniem brania miary po sklepach, za uwidocznieniem marki na wyrobach (z wyjątkiem Ciuchcińskiego i Piepesa) i za zniesieniem domokrążstwa.

Przeciwni są oni jednogłośnie rozszerzeniu części VI ust. przem. na „najemników dziennych"; co do czasu pracy jest pewna różnica między majstrami. Getritz imieniem „Skały" żąda 9 godzin pracy, Frühauf 10, reszta 11, a młody majsterek zegarmistrzowski Seltenreich 12. A kiedy przewodniczący uczynił mu uwagę, że chce jeszcze obecnie obowiązujący czas pracy przedłużyć, zawstydzony dodaje, że liczy z przerwą na śniadanie. Walichiewicz twierdzi, że praca w warstacie nie jest tak natężająca jak praca umysłowa (zkąd on to wie? umysłowo chyba nie pracował nigdy, a w warstacie już bardzo dawno. Red.), jak robotnik będzie 9 godzin robił, będzie miał mniej pieniędzy, w interesie więc robotników jest, aby więcej jeszcze pracowali. Frühauf żąda, by zakazać żydom pracować u katolików, a katolikom u żydów, bo to wpływa szkodliwie na ich uczucia religijne.

Co do książek robotniczych, wniósł Getritz, aby je zamienić na książki legitymacyjne. Poparł go Walichiewicz, dowodząc, że zmiana nazwy jest pożądaną, bo czeladnicy skarżą się, iż są przecie czemś lepszem od zwykłych robotników, a mają książeczki robotnicze. Zapewniali także święcie, że postanowienia o zatrudnianiu młodocianych robotników ściśle są przestrzegane i że cel ustawą przemysłową zakreślony w zupełności jest osiągany. Niektórzy tylko żądali, aby majstrom oddać ojcowską władzę nad uczniami. Walichiewicz chciałby, aby majster miał obowiązek pilnowania, aby uczeń chodził do spowiedzi. Skarży się dalej na to, że gdy majster niechce nic nie umiejącego ucznia wypisać, ten udaje się do inspektora, a inspektor *„chcąc się uczynić popularnym"* sam go wyzwala. Dalej oświadczyli się majstrowie przeciw rozszerzeniu ubezpieczenia od wypadków na drobny przemysł i przeciw chałupnictwu.

Co do odpoczynku niedzielnego oświadczają się za „święceniem" niedzieli, z wykluczeniem piekarzy, którzy o godz. 6 wieczorem mieliby stawać do pracy; na przedstawienie zaś Porjesa, by żydom święcącym sobotę, wolno było pracować w niedzielę, odpowiedział Walichiewicz, że za dziesięć lat ani jeden żyd nie będzie obchodził szabasu.

Przy kilku pierwszych pytaniach silili się panowie majstrowie na mówki, później dali temu pokój i spokojnie czytali odpowiedzi z drukowanego arkusza.

Bardziej urozmaiconem było przesłuchanie w dniu 1 sierpnia. Zaraz przy pierwszem pytaniu, gdy majstrowie oświadczyli się za egzaminami uzdolnienia, a ekspert Bednarski nawet na wypadek wprowadzenia szkół fachowych, żądał po ukończeniu tejże co najmniej dwuletniej nauki praktycznej u majstra, wystąpili robotnicy przeciwko egzaminom. Tow. Hudec porównał egzamina te z zniesionymi już publicznymi egzaminami w szkołach pospolitych. Słyszał on, od starego robotnika z czasów cechowych, jak t. zw. „Gesellstücki" zdawano. Syn majsterski gdy zdawał egzamin na czeladnika kowalskiego, miał wobec starszyzny cechowej okuć konia. Kuł więc podkowę co się wlazło; a choć bardzo była do podkowy nie podobna, gdy wrzucił ją do naczynia z wodą — wydobył z niego misternie wyrobioną podkowę, która odrazu okazała się wyśmienitą — podkowa ta była już w poprzód tam przygotowaną. To samo działoby się i dziś.

Przy pytaniu dotyczącem rozszerzenia dowodu uzdolnienia także na fabrykantów, zapytał p. Lueger tow. Hudeca, czy on jest zdania, że powstawanie fabryk w Galicyi nie zaszkodziłoby drobnemu przemysłowi i czy nie sądzi on, że utrzymanie stanu średniego jest korzystnem dla państwa? Tow. Hudec odparł, że dla dzisiejszego państwa byłoby podtrzymanie drobnego przemysłu może pożądanem, ale wobec olbrzymiejącej z każdym dniem produkcyi kapitalistycznej i udoskonaleń techniki, staje się to coraz niemożliwszem. Drobny przemysł musi upaść, a w interesie robotników nie leży kosztem nędzy i głodu życie mu przedłużać. Tow. Nacher opowiada, że kiedy przełożony stowarzyszenia robotników piekarskich po strejku nie mógł nigdzie znaleźć pracy, musiał jej szukać w Rosyi i tam przedłożył swoje świadectwo uzdolnienia, powiedziano mu: „Swiditelstwo dołżno buty w rukach!" P. Schirmer zauważył na to, że nieprawdą jest, by tenże nie mógł po strejku dostać roboty, poszedł do Rosyi bo jest „moskalofilem".

Przy dowodzie uzdolnienia dla szynkarzy, podniósł tow. Nacher, że to będzie znów furtką do nadużyć. Dziś do otwarcia przedsiębiorstwa koniecznym jest dowód praktyki, podczas gdy od jednych żądają praktyki kilkoletniej, pewnemu ajentowi policyjnemu dano koncesyę na szynk po 3-miesięcznej praktyce.

Następne pytania nie przedstawiały nic ciekawego, przy domokrążstwie domagał się Nacher, w myśl uchwały zgromadzenia, rozszerzenia domokrążstwa na książki i gazety.

Przy grupie pytań od 14 do 20 włącznie, o pomocnikach przemysłowych było kilka interesujących momentów. Mianowicie, gdy tow. Żelaszkiewicz domagał się, by nikt przed 18 rokiem życia nie był przyjmowanym do rzemiosła, pytał go dr. Lueger: A cóż ma robić do tego czasu? Żelaszkiewicz: Kształcić się w szkole zawodowej. Lueger: A biedny, sierota, z czego ma do tego czasu żyć? Żelaszkiewicz: Jest obowiązkiem państwa i społeczeństwa dbać o takie dzieci.

Poseł hr. Łoś zwrócił się do tow. Żelaszkiewicza z pytaniem, czy on nie patrzy przez czarne okulary na majstrów, czy rzeczywiście są oni tak nieprzychylni dla robotników? Tow. Żelaszkiewicz: Mówię z najgłębszego przekonania i przeświadczenia, a jak się pryncypałowie odnoszą do tych, którzy żądają poprawy swego i drugich losu, niech świadczy ten oto dokument, w którym przewodniczący dwóch korporacyj denuncyują trzech ludzi za wypowiadanie swoich przekonań. (Podaje hr. Łosiowi pismo, które w jednym z poprzednich numerów „N. Rob." wydrukowaliśmy). (Senzacya).

Majstrowie Ohly i Adamowski są zdania, że chłopcy powinni być zupełnie oddani ojcowskiej opiece majstrów, dziś bowiem z lada głupstwem biegają do władzy ze skargą na majstra i ten musi czas tracić na termina.

Motywując potrzebę zniesienia książek robotniczych mówił między innymi tow. Nacher: Książki robotnicze, to listy gończe. W fabryce p. Lipińskiego wydalono 36 robotników, bo należeli do stowarzyszenia robotniczego. Lipiński tu w ekspertyzie słowem honoru ręczył, że fabrykanci nie wpisują do

książek robotniczych tajnych znaków; dwóch z wydalonych robotników przez p. Lipińskiego udało się na Szląsk, szukając roboty. Fabrykanci, gdy zajrzeli do książek robotniczych, oświadczyli krótko: *„Ja für Sie habe ich keine Arbeit!“* i grozili im wyszupasowaniem.

Wielce zabawnym był epizod, gdy radca Strzelbicki oświadczając się za 24-godzinnym odpoczynkiem niedzielnym, wyjął z niego tylko piekarzy — *bo publiczność galicyjska tak do świeżych bułek przyzwyczajona, że po prostu nie może bez nich żyć!* Poseł Pernerstorfer: A jakby w poniedziałek rano nie było świeżych bułek, to pan sądzi, że nastąpiłaby rewolucya bułczana? R. Strzelbicki: Kiedy co do bułek przecież tak jest. Robili oni już strejk w tej sprawie, wynieśli się z miasta (Głos: I zostali przez policyę napowrót do miasta dostawieni!) i nic im to nie pomogło.

Tow. Nacher oświadczył, że mandanci jego, domagają się, aby tym żydom, którzy święcą sobotę wolno było robić w niedzielę.

Przy ostatniem pytaniu co do Izb rękodzielniczych, robotnicy domagali się zezwolenia na związki, któreby jednak nie miały znaczenia Izb robotniczych, w myśl wniosku Plenera, bo robotnicy domagają się *równego bezpośredniego, tajnego powszechnego głosowania.*

Walka o chleb.

Pod powyższym tytułem zamieściliśmy w nr. 10 naszego pisma artykuł, w którym przedstawiliśmy walkę robotników budowlanych z swoimi pryncypałami o 10-godzinny dzień roboczy, zniesienie pracy akordowej i ustanowienie najniższej płacy dziennej, — walkę, jaką oni od dwu lat toczą.

Czytelnicy przypomną sobie, że wydział „Zgromadzenia Towarzyszy“ murarzy, cieśli, kamieniarzy i t. d. został zawezwany w ostatnich tygodniach przez stow. majstrów i budowniczych do wyboru ściślejszej komisyi cennikowej. Komisya taka wybraną została w dniu 25 czerwca a stow. pryncypałów natychmiast o tem zawiadomione zostały, z tem zawezwaniem, by w ciągu dni 8 komisya pryncypałów z komisyą robotników prace swoje ukończyła. Mimo upływu 5 tygodni od dnia zawiadomienia, stow. pryncypałów wcale dalszych rokowań nie podjęli, a to z tej przyczyny, że nigdy o nich na seryo nie myśleli.

Wydział Zgrom. Tow. murarzy etc. widząc bezskuteczność swoich prac w tym kierunku, zwołał na dzień 30 lipca nadzwyczajne walne zebranie członków, na którem postanowił przedstawić, że dalsze traktowanie sprawy cennika i czasu pracy z pryncypałami *w drodze ugodowej* do niczego nie doprowadzi, gdyż panowie ci nie mają wcale zamiaru i chęci cośkolwiek robotnikom ulżyć i byt ich polepszyć. Około 1000 robotników jawiło się na zebraniu, wielka sala ratuszowa i galerye przepełnione, władzę przemysłową reprezentował p. radca Strzelbicki, stowarz. pryncypałów majster murarski p. Szustrowski, zebraniu przewodniczył tow. Kornel Żelaszkiewicz.

Po odczytaniu i przyjęciu protokołu z ostatniego Walnego Zebrania, tow. Żelaszkiewicz w dłuższem przemówieniu przedstawił czynność Wydziału od dwóch lat, to jest od czasu kiedy Walne Zebranie pierwszy raz poleciło wydziałowi przeprowadzenie cennika po myśli §. 2 statutu Zgrom. Towarzyszy. Przemówienie swoje zakończył Tow. Żelaszkiewicz następująco:

„Około 20 protokołów i cały plik aktów jest rezultatem dotychczasowych czynności wydziału w sprawie cennika, który jest podstawą naszego utrzymania i życia, a którą to sprawę przy wyborze nam poleciliście. Oprócz pliku papieru zapisanego, niestety, nie jesteśmy w stanie nic Wam Towarzysze dodatniego przedłożyć, jesteśmy jednak przeświadczeni i to wam otwarcie mówimy, że w drodze ugodowej żaden wydział, żadna komisya nie wytarguje *nic od pryncypałów, zanadto zepsute, zanadto egoistyczne i nieczułe na nędzę waszą jest to grono.* My dziś zwołali nadzwyczajne walne zebranie, by Wam to oświadczyć, a jeżeli sądzicie Towarzysze, żeśmy za mało zrobili, albo nie tak jakby należało, to oświadczamy, że chętnie poddajemy się Waszemu wyrokowi, wybierzcie w miejsce nasze z pośród Was inny Wydział i poruczcie mu Wasze sprawy“.

Poczem odczytał listę członków zarządu Zgrom. Towarzyszy cieśli i t. d., delegatów i komisyi cennikowej.

Sprawozdanie tow. Żelaszkiewicza uzupełnili jeszcze krótko towarzysze Boznański Juljan i Deneka Michał, a w dyskusji przemawiali Tow. Zamler Piotr, Rosenberg, Niedźwiecki, Piaza, wszyscy krytykując postępowanie pryncypałów i przedstawiając okropne stosunki robotników budowlanych, poczem na wniosek Towarzysza Łyczarskiego, poparty przez tow. Góreckiego *uchwalono wydziałowi zupełne zaufanie.*

W dalszym ciągu liczni mowcy przedstawiali potrzebę solidarności, jak również oświadczali, że w obecnem położeniu tylko współudział wszystkich robotników budowlanych może zmienić dzisiejszy stan rzeczy, proponowali przeto, by zapomocą strejku zmusić pryncypałów do ugody.

Delegat stow. pryncypałów pan Szustowski starał się usprawiedliwić postępowanie majstrów i radził cierpliwość, jednak robotnicy przekonali pana delegata, że oni aż nadto są cierpliwi.

Towarzysz Szifler zwrócił uwagę zebrania, że rozpocząć strejk natychmiast jest niemożliwością, do strejku potrzeba się przygotować, zaproponował zbierać na ten cel pieniądze i odpowiednio agitować, w końcu na wnioski Towarzyszy Lisiewicza, Więckowskiego i Sziflera *uchwalono:*

1. Poleca się Wydziałowi, by zawiadomił stow. pryncypałów, że jeżeli do miesiąca nie nastąpi ugoda cennikowa, robotnicy murarze, cieśle i kamieniarze zastanowią pracę.

2. Poleca się Wydziałowi zgrom. Tow., by zwołał tyle zebrań, bądź to poufnych, bądź publicznych, ile uważać będzie za potrzebne.

Po uchwaleniu tych wniosków przewodniczący zamknął zebranie, robotnicy z „Czerwonym sztandarem“ na ustach opuścili salę ratuszową.

Wśród Polonji robotniczej w Wiedniu.

Kiedy w niedzielę 30 lipca o godz 5. rano przybyliśmy jako jedyni eksperci robotniczy ze Lwowa do Wiednia, oczekiwał nas na dworcu kolei północnej, serdeczny tow. K o k o r i a n, przewodniczący »Siły« wiedeńskiej, wraz z kilku towarzyszami i on też zaopiekował się nami, umieściwszy nas tymczasowo u tow. L a n g e r a, zastępcy przew. »Siły«. Odświeżywszy się nieco po nużącej podróży i spożywszy śniadanie, udaliśmy się o 9. na zgromadzenie robotników polskich w Wiedniu do sali restauracyjnej »zur blauen Weintraube.«

Przyznam się, że z pewnym niepokojem szedłem na to zgromadzenie, nasuwało mi się bowiem uparcie pytanie: »Co będzie, gdy towarzysze polscy nie zbiorą się w odpowiedniej liczbie i zgromadzenie wypadnie słabo?« »Czy nie spotka ich słuszna wzgarda kolegów niemieckich, którzy tak imponującym udziałem manifestowali za zaprowadzeniem powszechnego prawa wyborczego, które było także na porządku dziennym odbyć się mającego zebrania?« Obawy moje jednak okazały się płonnemi. W chwili, gdy weszliśmy na salę, była ona już prawie cała zajętą, a coraz nowe przychodziły gromadki. Przed godz. 10. było już zebranych tyle osób, ile ich sala pomieścić mogła, około 600.

Tow. K o k o r i a n zagaił zgromadzenie, uwiadamiając, że z obecnych w Wiedniu zaproszonych na zgromadzenie posłów polskich, nikt przybyć nie raczył. Poseł Weigel, tłumacząc się znużeniem z powodu prac w komisyi przemysłowej, obiecał listownie przybycie posła Sokołowskiego, który i jego imieniem miał złożyć oświadczenie. Dr August Sokołowski, również listownie. oświadczył się w zasadzie za powszechnem prawem wyborczem, z tem ograniczeniem, że analfabetom nie można przyznać prawa wyboru, ponieważ łatwo mogliby stać się narzędziem ludzi, którym nie chodzi wcale o prawa robotników. Poseł ruski Barwiński wskutek mylnego adresu nie otrzymał zaproszenia, inni pominęli je milczeniem.

Po wybraniu prezydjum do którego weszli: tow. K o k o r i a n, jako przewodniczący, L a n g e r, jako zastępca i B r y k jako sekretarz, zabrał głos jako referent tow. H u d e c ze Lwowa i w dłuższym wywodzie uzasadniał konieczność walczenia o uzyskanie powszechnego głosowania i zbijał czynione zarzuty; po nim zabierali głos tow. B r o d, K o k o r i a n i N a c h e r (ze Lwowa) i w wybornych przemówieniach popierali rezolucyę przedstawioną przez referenta.

Młodzian jakiś »bladolicy«, podający się za dziennikarza, zabrawszy głos, zarzucał socyalistom polskim brak uczuć patryotycznych i bronił szlachty polskiej. Dostał jednak należytą odprawę, streszczającą się w tem, że robotników polskich patryotyzmu uczyć nie potrzeba, że dali oni już dowody, iż umieją za Polskę krew przelewać, a najmniej prawa do mentorstwa mający, którzy za ordery i tytuły, przywdziawszy szlify służalcze, zdradzają swój kraj i naród. Socyaliści zwalczający ucisk i niewolę we wszelkiej formie, nie mogą być obojętnymi na ucisk i niewolę narodowościową. Zwalczają tylko tych »patryotów«, którzy w imię patryotyzmu, każą ludowi wyrzekać się praw ludzkich i znosić cierpliwie wiekową niewolę.

Zabierało jeszcze głos kilku mowców, między innymi robotnik czeski, wzywający do solidarności robotniczej bratnich robotników Polaków i L u w i s z z Kołomyi, który w jaskrawych barwach przedstawił nędzę robotników żydowskich. Po odśpiewaniu »Czerwonego sztandaru« rozeszli się zgromadzeni w podniosłym nastroju ducha.

* * *

Po obiedzie udaliśmy się na tzw. »Wiesenfest« urządzony przez robotników piekarski w Penzinger-Au, gdzie bardzo wielu zebrało się Polaków. Utworzyli oni osobne kółko i bawili się ochoczo do wieczora. Nie brakło tam »kotka i myszki« i zabawy w »pytkę«, której Niemcy z zajęciem się przyglądali.

* * *

Na wtorek wieczorem zapowiedział tow. N a c h e r wykład w stow. »Siła« na godz. ½ do 8. wieczorem. Ze względu jednak, iż przesłuchanie nasze w ankiecie przeciągnęło się do 8-mej i że lokal »Siły« od parlamentu dość jest oddalonym, zdążyliśmy tam dopiero około godz. 9. Wydział sądząc, że już nie przyjdziemy, odczyt odwołał i komisarz rządowy odszedł był do domu. Nikt z obecnych jednak z miejsca się nie ruszył, a gdy przyszliśmy na miejsce lokal był przepełniony. Naturalnie odczyt nie mógł już mieć miejsca, zarządzono tedy prywatną pogadankę, przyczem także deklamowano, spiewano, a nawet tańczono do 12. g. w nocy.

Usposobienie było znakomite, a serdeczność i uprzejmość z jaką się towarzysze i towarzyszki do nas odnosili — pozostanie nam zawsze w wdzięcznej pamięci. Żegnani serdecznie opuszczaliśmy rodaków naszych, którzy na obczyźnie, szeregują się, organizują, aby dać dowód, że Polacy w walce emancypacyjnej ludu roboczego i w obcym kraju nie zostaną w tyle po za innymi narodowościami.

Nadmienić tu należy, iż podczas kiedy stowarzyszenie rękodzielników »Zgoda« z każdym dniem traci grunt pod nogami, — a tylko »Lutnia« jako tako się kiwa — stowarzyszenie robotnicze »Siła« stale, choć wolno, rozwija się, zyskując z każdym dniem nowych członków.

J. H.

Korespondencye.

Stanisławów, 8. sierpnia.

Poprzednia moja korespondencya wywołała malutki ruszek między tutejszymi kołtunami i czytano, oburzano się, grożono sądem, dopytywano się, kto jest stałym korespondentem „Nowego Robotnika“, lecz w końcu tak zaczepieni, jak i ich przyjaciele musieli schować ogon pod siebie, bo wszystko, com Wam napisał, było od początku do końca świętą prawdą. Pan Bazylius Strachmucki dowiedziawszy się, że

szerszy ogół wie już o jego pełnem delikatności i wyrozumiałości postępowaniu z terminatorem, tak dał się unieść swej szewskiej pasyi, że znowu obił silnie biednego chłopca. Cały ten p. Strach, nie wart ostatecznie, aby nim tak długo się zajmować, a przecież zaciekawia mnie to niezmiernie, czy też oprócz nas nie ujmie się nikt za tym nieszczęśliwym, nad którym taki Bazylius bezkarnie może się znęcać i katować. Chłopaka przywiózł sobie ten cny mistrz kunsztu szewskiego aż z Rumunii, i teraz z swoją ofiarą robi, co mu się żywnie podoba. P. Czerwiński za to stanowczo poprawił się, przynajmniej na jakiś czas. Wznosił on wprawdzie na rynku pięście powyżej głowy, przyrzekając uroczyście zemstę wszystkim socyalistom (antypatyę swą do „hołoty", przeniósł już na socyalistów), lecz zobaczywszy nasz wiec niedzielny, zobaczywszy owe setki ludzi, którzy się zeszli na wezwanie socyalistów, poskrobał się biedaczysko w głowę, zaklął jakoś brzydko i splunąwszy posunął do domu, aby nie widzieć, jak hołota święci swoje tryumfy. Mam tu na myśli zgromadzenie ludowe, które się odbyło w naszem mieście 6. sierpnia. Jestto już drugie zgromadzenie pod gołem niebem, druga demonstracya robotników stanisławowskich na korzyść powszechnego prawa wyborczego. Po zagajeniu wiecu przez tow. Kulmana, którego zgromadzeni jednogłośnie obrali przewodniczącym i po ukonstytuowaniu się prezydyum, w skład którego weszli ob. Tworowszi i tow. Graf, zabrał głos tow. Józef Kajetanowicz i w dłuższym wywodzie, przerywanym hucznymi brawami, wykazał niesprawiedliwość obecnego systemu wyborczego. Oświadczył, że celem wiecu nie jest przekonać i dopiero pouczyć zgromadzonych o potrzebie i znaczeniu powszechnego prawa wyborczego, gdyż to byłoby zbytecznem, lecz, że robotnicy w ten sposób demonstracyjnie chcą pokazać, że czują i rozumieją swe upośledzenie polityczne, że zakładają stanowczy protest przeciw zupełnemu wykluczeniu proletaryatu od możności decydowania o samym sobie. Następnie krytykował projektowane izby robotnicze, którymi rząd pod naciskiem rozbudzonego ludu roboczego chce, zadowolić robotników. Gdy mowca zaczął mówić, o stanowisku Koła polskiego, które, jego zdaniem, słuszniej powinno nosić miano „Bagna pańskiego", obecny komisarz rządowy p. Kruszyński przerywał mu, grożąc rozwiązaniem zgromadzenia; referent przestał mówić o tem reprezentacyjnem ciele „narodu polskiego", o którem nie wolno inaczej mówić, jak tylko z uwielbieniem.

Następnie zabrał głos tow. Michał Weidler, zamierzając w żargonie żydowskim zaznaczyć nasze stanowisko do znanego wniosku Młodoczechów. Gdy jednak komisarz nie chciał go dopuścić do głosu, gdyż sam nie rozumie żargonu, zmuszony był nasz towarzysz mówić po niemiecku. — Niepodobało się to kilku (powtarzam kilku, a zgromadzonych było 900 do 1000 osób) „inteligentnym« (?) półgłówkom, którzy w żaden sposób nie mogą zrozumieć, że wieców nie urządza się celem szerzenia znajomości języka polskiego, lecz na to, aby każdy uczestnik wyniósł możliwie największą korzyść ze zgromadzenia, a to tylko wtedy możliwe kiedy się przemawia do słuchaczów językiem najlepiej dla nich zrozumiałym. — Rzęsiste oklaski, których nie skąpili zgromadzeni dla trafnych uwag tow. Weidlera, tyczących się rozmaitych sztuczek wyborczych, koniecznych przy istniejącej ordynacyi — spowodowały komisarza do tego, że ciągle zwracał się do przewodniczącego z uwagami, że panuje nieporządek.

Już właśnie miano przystąpić do odczytania rezolucyi o powszechnem prawie wyborczem, gdy zapisał się do głosu prawnik Fryderyk Halpern. Paniczek ten zaczął swą kołowaciznę (nawet komisarz polecił powiedzieć mu, aby mówił do rzeczy) twierdzeniem, jakoby kłamstwem było to wszystko co powiedział mowca poprzedni. Wówczas obecni akademicy, którzy widocznie wstydzili się tak lichej i kompromitującej reprezentacyi, zaczęli wołać: Precz z trybuny! Marsz! etc., — komisarz rządowy, pod pozorem nieporządku rozwiązał zgromadzenie. — Bladego i jak liść osiki drżącego bohatera owego dnia, który nie czuł się bezpiecznym o całość swej skóry odprowadzili policyanci do domu. Zgromadzenie samo, chociaż odpadł drugi punkt porządku dziennego: „Czego chcą socyaliści?" udało się zupełnie. Zainteresowanie się powszechnem głosowaniem i socyalitami, którzy jedyni mają odwagę mówić wszystkim całą prawdę — ogromne. Uświadomienie zatacza coraz szersze kręgi. A więc cel zupełnie osiągnięty. Jeszcze jedno słówko do robotników samych. Musimy niestety przyznać, że niektórzy robotnicy, którzy po raz pierwszy brali udział w podobnem zgromadzeniu, również nieco za głośno wyrażali swe oburzenie. Tych zatem usilnie prosimy i czynimy uważnymi, że na drugi raz należy pozwolić każdemu przeciwnikowi wygadać się do woli, gdy zaś tenże skończy, to któryś z towarzyszów naszych w odpowiedzi na podniesione zarzuty da mu taką odprawę, że mu się raz na zawsze odechce bałamucić robotników. — *Uświadomiony proletaryusz.*

Sprawy bieżące.

Wa'ne zgromadzenie „Siły", które z powodu braku komletu nie odbyło się ubiegłej niedzieli, odbędzie się przy jakimkolwiek komplecie w niedzielę 13 b. m. w lokalu stowarzyszenia ul. Ormiańska l. 29.

W Czerniowcach odbędzie się w niedzielę 13 b. m. o g. 3. popołudniu pierwsze Walne Zgromadzenie zawiązującego się stowarzyszenia robotniczego „Prawda" w sali gimnastycznej na Josefsgasse. Zyczymy nowym bojownikom powodzenia.

Mowa Amicis. Przed kilku tygodniami opuścił prasę polski przekład mowy „O kwestyi społecznej", którą znakomity pisarz włoski Amicis wygłosił w stowarzyszeniu młodzierzy akademickiej w Turynie. W słowach pełnych zapału stara się autor odwieść młodzież z łatwej drogi obojętności i bezbarwności politycznej, wskazując jej pracę społeczną, jako zadanie i obowiązek wobec przyszłości. Między innemi powiada: „Miliony waszej braci, której los odmówił zaszczytu i szczęścia studyów, której zamknął drogę do jakiegokolwiek dobrobytu, ufają dziełu uczącej się młodzieży, mają nadzieję, że wy przynajmniej zbadacie bezstronnie ich położenie. Stańcie na czele ludu i po jego stronie, zamiast tamować drogę lub puścić go samopas na los instynktu i przypadku, a przyjdzie czas, gdy dziękować wam i błogosławić będą ci nawet, którzy was dziś prośbą i groźbą do usunięcia się nakłaniają«. Jakże różnemi są te słowa od mdłych i wodnistych programów, któremi młodzież naszą poją do przesytu. Mowę tę uważamy jako znakomity środek agitacyi pomiędzy młodzieżą, a zarazem polecamy ją gorąco towarzyszom, by przekonali się, w jaki sposób mówi o kwestyi społecznej człowiek, patrzący bez uprzedzenia na bieg wypadków. *N.*

„Z szlachtą polską polski lud". W 11 numerze Stuttgarskiej »Gleichheit« (Równość) znajdujemy następującą notatkę: W szlacheckich dobrach Buków (w zaborze Pruskim) było przy robotach rolnych zajętych około 40 kobiet, z którymi się zarząd owych dóbr tak nieludzko obchodził, że postanowiły uciec i pewnego dnia udały się pociągiem do Berlina. Skoro zarząd wzmiankowanych dóbr spostrzegł to, zatelegrafowano do berlińskiej policyi z prośbą, o uwięzienie uciekających. Policya wysłała na dworzec dwa wozy, którymi uciekinierki *jako więźniów* do miasta sprowadzono. Widok ich był przeraźliwy. Kobiety owe nie rozumiały słowa po niemiecku, a nie było na razie żadnego tłumacza. W odpowiedź na zadawane pytania i dla obronienia się pokazywały ciało swoje poprzerzynane długimi sinymi pręgami, które pochodziły od ekonomskiego bata...

Panowie właściciele widać pilnie strzegą tradycyjnego zwyczaju bicia i dobijania podwładnych, a pomocną rękę podaje im policya stojąca na straży porządku i sprawiedliwości...

Krwawe rozruchy robotnicze zaszły w Bernie, w Szwajcarji. Rozgoryczeni i zrozpaczeni wielotygodniowym brakiem roboty murarze szwajcarscy zmówili się i napadli na pracujących przy budowie gmachu publicznego włochów, którzy im przez tańszą pracę robią konkurencję. Robotnicy chcieli włochów tylko odpędzić od roboty, lecz wdała się policya, która w ludowej republice szwajcarskiuj jest tak samo pachołkiem kapitalistów jak wszędzie; doszło więc do krwawych zajść; kilku zabitych i masa ranionych. Przeciw biednym robotnikom, którzy już tylko domagali się wypuszczenia aresztowanych towarzyszy, sprowadzono wojsko ze wszystkich stron i rozruchy zduszono, jak w Łodzi w zeszłym roku. Socyaldemokracya szwajcarska wskazuje przy tej okazyi na zwierzęcość i bezprawność policyi i rządu i broni jak może robotników. Tłómaczy jednak, że *ona* tych rozruchów nie wywołała, bo napadanie ua Włochów, nie może nic pomódz sprawie.

Niepewność zajęcia, częsty brak roboty, konkurencya między robotnikami są stałem zjawiskiem i rezultatem kapitalistycznego ustroju. Włosi, psujący sprawy szwarjcarskich towarzyszy przez tańszą robotę, są tu narzędziami kapitalisty przez swój brak świadomości klasowej i solidarności. Napadanie ua nich siłą nie da im tej świadomości. Rozwijać ich, uświadamiać, wciągać do swoich organizacyj — oto co było i jest powinnością szwajcarskich robotników i co może z konkurentów i wrogów zrobić im towarzyszy i pomocników. Tembardziej winni to czynić, że konstytucya szwajcarska daje szerokie swobody organizacyi i agitacyi robotniczej.

Ofiara tyranii żandarmskiej. „Sprawa robotnicza", pismo wychodzące w Paryżu, donosi: W Petersburgu, w więzieniu centralnem zmarł niedawno Napoleon Zelcer, jeden z najdzielniejszych i najczynniejszych członków byłego warszawskiego komitetu robotniczego partyi soc. rew. „Proletaryat". Aresztowany na ulicy w Warszawie w grudniu 1888 r. N. Z. trzymał się hardo podczas więzienia śledczego w cytadeli warszawskiej, nie dając się nakłonić żadnym namowom, ani przestraszyć żadnemi pogróżkami żandarmów, którzy chcieli wydobyć zeń zeznania, kompromitujące innych towarzyszy. Za jakieś drobne przekroczenie przeciw przepisom więziennym, głównie zaś dla tego, że był nielubiany przez żandarmów za to, że jako robotnik śmiał cenić swą godność ludzką, Zelcer został zamknięty w ciemnicy o chlebie i o wodzie przez parę dni i razem z drugim więźniem, robotnikiem Zalewskim *silnie obity* przez żandarmów, dzięki rozporządzeniu oficera Wonsiackiego, zarządzającego 10 pawilonem cytadeli warszawskiej. Oburzeni towarzysze zaskarżyli Wonsiackiego przed prokuratorem za tak niecny czyn, *wzbroniony przez prawo*; wskutek tego odbył się sąd nad Wonsieckim, który to sąd był istną komedyą. Wonsiackiego sądził przyjaciel jego, kapitan żandarski Szlikiewicz; ten ostatni postąpił według przysłowia: kruk krukowi oka nie wykole.

Zelcer razem z bratem swoim Antonim skazani zostali na najwyższą karę administracyjną, na 5 lat więzienia, za to, że mieli nieszczęście urodzić się żydami. Władze zaś karzą surowiej socyalistów żydów, niż socyalistów innego pochodzenia.

Napoleon umarł na suchoty mózgowe, przeżywszy zaledwie lat 25. Nieboszczyk do ostatniej chwili życia wierzył, że powróci wkrótce do walczących szeregów. Na chwilę nie tracił zapału ani wiary w przyszłość ruchu robotniczego.

W Zurychu w dniu 13 czerwca r. b. odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru Towarzysz Mieczysław Hartmann. Socjalistom z pod zaboru Rossyjskiego tylko śmierć pozwala wyjawić szerszemu światu zasługi najlepszych naszych towarzyszy. Za życia kryć się muszą w cieniu. Bardzo niewielu, prócz najbliższych przyjaciół, znających zmarłego, domyślało się, jak głęboko oddanym i czynnym był socjaldemokratą. Tylko towarzyszom krajowym znane są wielkie usługi, które oddawał sprawie, tylko oni wiedzą, jak dzielnego szermierza straciła w naszym drogim przyjacielu sprawa ruchu socjalistycznego w kraju.

W Bielsku wybuchł strejk stolarzy z powodu nie przyjęcia żądań robotników. Strejkujący robotnicy żądają skrócenia pracy, a mianowicie, od godziny 6 rano do 6 wieczór nie wyłącząjąc od tego godziny obiadu i godziny śniadania, obsługi czeladników jakoteż wynagrodzenia za wieczorną pracę i niedzielną. Do dziś strejkuje tu około 100 stolarzy. Pomoc jest bardzo potrzebna. Zwracamy się więc do towarzyszów tego fachu ażeby rozpisali kolekty na strejkujących w Bielsku. Towarzysze z prowincyi także zechcą sprawą tą się zająć. Wszelkie składki przeznaczone na ten cel przyjmuje nasza redakcya.

Pismo żargonowe. Zgromadzenie poufne w sprawie pisma żargonowego odbyło się dn. 9 sierpnia b. r. Komitet akcyjny wybrany na ostatnim zgromadzeniu rozwiązał się oddając akcyą dalszą świeżo wybranemu komitetowi redakcyjnemu do składu którego weszli: Tow. Nacher, odpowiedzialny redaktor tow. J. Wohlman wydawca, jako współpracownik tow. Salamander. Kasyerem została wybrana tow. Amalia Bonhard. Uchwalono 1. b. września wydać pierwszy numer „Der Arbeiter“ (Robotnik). Cena kwartalna 30 kr. Z odstawą do domu lub na prowincyi 36 kr. Pieniądze tylko pod adresem. Bonhard Amalia, ul. Podlewskiego l. 4. Artykuły i listy pod adresem Karol Nacher, Lwów Karola Ludwika l 9. Składki na fundusz prasowy pisma żargonowego, adresować należy: Amalia Bonhard Podlewskiego 4. Lwów. Towarzysze najmniejszemi składkami dopomóżcie ażeby pismo to istniało. *V. S.*

* **Co kosztują wojny?** Zdaje się, że będzie teraz bardziej na czasie niż kiedykolwiek, zwrócić uwagę ludów na straszne ofiary w pieniądzach i życiu ludzkiem, które pochłonęły wojny tylko w ciągu ostatniego stulecia. Cywilizowane państwa świata całego, prowadziły od roku 1793 następujące wojny i poniosły przytem mastępujące straty.

Rok.	Państwa wojujące	Koszta miliony dol.*)	Strata w ludz
1793-1815	Francya (pod Bonapartem) przeciwko Europie	6 250.	1 900 000
1828	Rosya z Turcyą	100.	120 000
1830-1840	Hiszpania z Portugalią (wojna domowa)	250.	160 000
1830-1847	Francya z Algerią	190.	110 000
1848	Wojna polityczno-socyalna w całej Europie	50.	60 000
1854-1856	Angla, Francya i Rosya (wojna krymska)	1 525.	485 000
1859	Francya i Austrya	225.	63 000
1863-1875	Stany Zjednoczone (wojna domowa)	3 700.	656 000
1866	Prusy z Austryą	100.	51 000
1866	Francya z Meksykiem	75.	65 000
1864-1870	Braz. z Paraguajem	240.	630 000
1870-1871	Francya z Niemc.	1 580.	290 000
1876-1877	Rosya z Turcyą	950.	180 000

A zatem wydano bezpośrednio „tylko“ 15 235 milionów dolarów na prowadzenie wojen w ciągu 84 lat „cywilizacyi“ a „tylko“ 4 miliony i 470 tysięcy mężkich osób straciło przytem swe życie. W ciągu lat 20 jakie upłynęły pomiędzy 1860-1880 rokiem, prowadzono sześć wielkich wojen, kosztujących 6645 milionów dolarów i przy których 1 milion i 572 tysięcy mężczyzn poległo na placu. Straty dla cywilizacyi ludzkości, sprowadzone temi wojnami, dadzą się z trudnością dokładnie obliczyć, ale są one jeszcze większe jak wyżej podane. Obliczają koszta, jakie pierwszorzędne mocarstwa ponoszą na utrzymanie „zbrojnego pokoju“, na 200 milionów dol. rocznie!

W Paryżu poczęło wychodzić pismo pod tutułem „Sprawa Robotnicza“.

Pismo to wychodzi raz na miesiąc a postawiło sobie za zadanie wytworzyć inteligencyą robotniczą, ludzi, którzyby wśród całego ruchu „straż przednią utworzyć, a zarazem przewodnikami mas robotniczych być mogli“.

O ile z pierwszego numeru wywnioskować możemy, to „Sprawa Robotnicza“ całkowicie cel ten osiągnąć może.

Obszerne sprawozdanie z ruchu zagranicznego bardzo dobrze informuje o ważniejszych wypadkach w walkach robotników, korespondencye z Królestwa, jako też przegląd krajowy, objaśnia o postępie ruchu w kraju samym; materyał jak się zdaje pochodzi z pierwszej ręki, bardzo obfity i wyczerpujący.

Pismo to jest przeznaczone wyłącznie dla robotników w Królestwie, ale jest ono w stanie bardzo zainteresować i robotników z pod zaboru naszego, tem więcej, że artykuły pomimo swej poważnej treści bardzo przystępnie pisane.

Polecamy więc pismo to naszym czytelnikom; cena bardzo niska bo wynosi 4 złr. rocznie, każdy numer obejmuje dwa wielkie arkusze druku. Adres „Sprawy Robotniczej“: A. Reiff 3, rue du Four, Paris.

*) 1 dolar równa się prawie trzem guldenom.

Złodziej.

(Według Nekrasowa.)

Spiesząc na ucztę, stangreta wstrzymałem,
Dziwnie przykry bo obraz przed sobą ujrzałem,
Kramarz, któremu kawał ukradziono chleba,
Krzyczał głosem strasznym o pomstę do nieba
Prosząc wszystkich, aby złodzieja wstrzymali.
Złodzieja okrążono! złodzieja złapali! —
Chleb nadgryziony trzymał w drżącej ręce [prawej
Był bez butów, w kurcie starej a dziurawej.
Na bladej twarzy niedawna choroba się znaczy,
Na twarzy pełnej strachu, wstydu i rozpaczy.
Przyszedł strażnik, złodziejowi kazał iść ze sobą
W tryumfie go powiedli, gapie do więzienia!
Stangretowi krzyknąłem: Ruszajże, czas w drogę!
Do Boga niosąc modły dziękczynienia,
Że ze spadku po przodkach żyć mogę! *M.*

Od Administracyi.

Na fundusz prasowy złożono: Gracze 50 ct., — Hut. Z. 2 ct., — Abiturient który padł przy maturze 5 ct., — Bodaj zdrów był ks. Stysio ze swoją gazetą 10., Dank 4., N. Rob. 5 ct., Ten co ciekawy jak „Praca“ ks. Stysia długo pozyje 5., Niech żyje tow. Szymon Modrzewski i Jan Wojton w Pull. Ills. Ameryce 10 ct., Chwast 3 ct., Niech żyje tow. Kajet. w Stan. 3 ct., Dutka K. 5 ct., Jezuicki worek na węgle (lacá charbone) 5ct., Bałwanie Bajkowski, a co ze „Stajnią“ 4 ct., Bez roboty poleca się „boskiej opatrzności« 4 ct., Czerwony ślusarz z Otyni 4 ct., Dziewięcioletni zapałkarz 2 ct., Reszta z festynu „Siły“ 5 ct., Ponieważ nasz kelner jest socyalista, a pan M. prenumeruje pisma robotnicze 10 ct., N. N. dlatego bo M..... nie płaci do »Siły“ i niechce śpiewać „Czerwonego Sztandaru“ 20 ct., Dlaczego każdy jezuita suchy, a inni nie 10 ct., Ażeby nie zapomiał o Anieli J. G. 20., Robotnik z r. 1891 12 ct., Towarzysz ze Stryja, który nie upoważnił nikogo na wysłanie telegramu na wiec katolicki 20 ct., Reichen 3 ct., Reichen Robotnik 1890 r. 23 ct., Ten który dziękuje towarzyszom, że się tak dobrze spisali w expertyzie 5 ct., „Robotnik“ 6 ct., Na pomyślność strejkujących stolarzy w Bielsku 5 ct., Za ładny wiersz w „Nowem Życiu“ 10 ct., „Hutmacher-Zeitung“ Kaudis 3 ct., Ponieważ leżący od trzech miesięcy pugilares z kwotą 1.45 nie został odebrany, przeznaczono na fundusz prasowy 1.45 ct., Czemer. z Stryja 6 ct., H. Torowicz i Marya Bałanda w Drohobyczu zamiast 5 biletów dla śp. Teofila Lenartowicza 90 ct., Drewniak 4 ct., Za wypożyczenie „Początków Cywilizacy“ Kretz 10 ct.

Puszka 63 ct., Zapr. D. 45 ct., Pszska 12 ct., Rapczycki Jan 10 ct., A. 20 ct., Mot. 2 ct. Pan Jar. 80 ct., Pracownia B. 5 ct. Daszko 2 ct., Dla miłej 10 ct, Seycia 1 zł. Dzieduński 5. ct.

Wszystkich prenumeratorow tak zamiejscowych jak i miejscowych uwiadamiamy, że wysyłkę numerów wstrzymamy, jeżeli nie zapłacą za prenumeratę zaległą.

Na delegata na kongres do Zurychu: Poprzednio mylnie wydrukowane lakiernicy ma być cukiernicy 5. zł., Stowarzyszenie „Siła« w Przemyślu przez M. C. 12 zł., Ze Stryja przez tow. S. 1 złr. 52 ct., Od towarzyszy blacharskich 4 zł., 15 ct., Towarzysz Segeta 50 ct., Towarzysz Dorbisiewicz 40 ct. Kolejarze z Nowego Sącza 15 zł., Kolejarze we Lwowie 10 zł., Robotnicy budowlani 5 zł., lista otwarta.

Odpowiedzi Administracyi:

Towarzystwo polskich robotników w Paryżu. Numera będziemy przysyłać, ale prosimy o zwrot za pocztę, będzie wynosić 2 franki. — M. Alten. w Hamburgu. Numera wyszlemy, adresu polskiego towarzystwa w Hamburgu nie znamy. Tow. Czemr. w Stryju nie rozumiemy. — Tow. B. w Zurychu prosimy zawsze podać dokładny adres, ostatni bowiem wyczytaliśmy wyciśnięty na pieczątce. — Towarzysz K. piekarz Lwów zechce albo wyraźnie nas uwiadomić, albo list wyraźnie napisać.

Mam w domu papiery, które przysłał mi Wydział Krajowy, jako zwrot po losowaniu w „Skale“; papiery te zamieniono i dano mi całkiem obce, a mianowicie p. Jasińskiego, zecera i metrykę jakąś obcą. Upraszam więc tego pana, który ma zapewne moje papiery, ażeby był łaskaw wrócić takowe, a ja także otrzymane papiery zwrócę. — *Jadłowski piekarz, Ul. Żółkiewska 89.*

Zawiadamiam szanownych Towarzyszy, iż otworzyłem **pracownię sukień mężkich**, przyjmując zamówienia tak na nowe ubrania, jak również przerobienia i naprawki — **wszystko po cenach najniższych.** Pracownia znajduje się obecnie przy ulicy Piekarskiej L. 7.

Z socyalno demokratycznem pozdrowieniem
Józef Segeta.

Lokal redakcyi „Nowego Robotnika“ **zostaje z dniem I. Sierpnia 1893 r. przeniesiony** z ulicy Szajnochy na **ulicę Osmiańską Nr. 29. I. piętro, dokąd listy adresować należy.**

Lokal „Siły“ znajduje się na ulicy **Ormiańskiej Nr. 29. I. piętro.**

Wszystkie *przesyłki pieniężne* dla redakcji „Nowego Robotnika“ i komitetu agitacyjnego partji socjalno-demokratycznej nadsyłać należy pod adresem:
Kornela Żelaszkiewicza, ulica Piaskowa Nr. 16 Lwów. Każda przesyłka natychmiast kwitowaną będzie w „N. Robotniku“ *w rubryce „Od administracji.“*

Nadesłane.

Towarzysze kolejowi upraszają nas o zamieszczenie co następuje o wycieczce urządzonej przez nich:

Dochód za bilety na festynie i dary 114 zł. 70 ct.
Wydatki . . . . 89 » 83 »
24 zł. 87 ct.

Cysty dochód dla stow. kolejowego
Za komitet — *Pichler.*

Ostrzeżenie.

Ostrzegamy tow. murarzy cieśli i kamieniarzy, by nie przyjeżdżali do Lwowa, z powodu zapowiedzianego bezrobocia!!

Z drukarni Zygmunta Golloba ul. Ossolińskich l. 15.